

Krystyna Piątkowska
Uniwersytet Łódzki
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

O etycznych aspektach w badaniach „trudnych problemów”

Wrażliwość etyczna jest – jak sądzę – jednym z podstawowych warunków krytycznego podejścia do rzeczywistości, a ważnym aspektem dzisiejszej praktyki antropologicznej stają się właśnie kwestie etyczne. Przecież epistemologia współczesnej antropologii w naturalny sposób splata się z etyką – w sensie **po-winności** dostarczania argumentów na rzecz nieoczywistości świata, i ta powinność jest właśnie zasadą etyczną. Wszak powołaniem współczesnej antropologii jest również **przeciwstawianie się** jednoznacznym formułom porządkującym świat, kontestowanie narzucanej jednej wizji rzeczywistości. Etycznym działaniem zaś jest **zaangażowanie** w świat, próby zmieniania go. Uprawiając swoistą „etnografię publiczną”, występuje się przeciwko różnym niesprawiedliwościom społecznym. Mobilizuje się przy tym często rozmaite siły społeczne do przeprowadzania pozytywnych zmian, a badacz wtedy poszerza „wspólnotę doświadczenia” o relacje dotąd mu być może nieznanne, bo np. dotyczące opresji czy wykluczenia. Przyjmuje się wówczas zwykle otwarty model uprawiania dyscypliny, a służyć to może także przeprowadzeniu ewaluacji tego, co zostało dotąd zrobione w tym zakresie.

Problemy i dylematy etyczne są też – jak wiadomo – nieodłącznym aspektem prowadzenia antropologicznych badań terenowych. Wydaje się, że dziś już należy odrzucić przekonania o hegemonicznej roli badacza i eksploatacyjnej funkcji tychże. Badania winny być prowadzone z ludźmi, a nie nad ludźmi¹. Od lat 70. ubiegłego wieku możemy obserwować w literaturze antropologicznej krytykę autorytarnej roli badacza². Przeniesiono na grunt metodologii tezy

¹ D. Pushor, *Collaborative Research*, [w:] *The Sage encyclopedia of qualitative research methods*, red. L.M. Given, Sage, London 2008.

² Np. P. Rabinow, *Reflections on fieldwork in Marocco* (1977), wydanie polskie: *Refleksje na temat badań terenowych w Maroku*, tł. K. Dudek i S. Sikora, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2010; J.P. Dumont, *The Headman and I. The Headman and I: Ambiguity and Ambivalence in the Fieldworking Experience*, University of Texas Press, Austin 1978; J. Clifford, *Introduction: Partial Truths*, [w:] *Writing Culture: the Poetics and Politics of Ethnography*, red. J. Clifford, G. Marcus, University of California Press, Berkeley 1986, s. 1–26; G. Marcus, M. Fisher, *Anthropology as Cultural Critique: an Experimental Moment in the Human Sciences*, University of Chicago Press, Chicago 1986.

Michela Foucaulta o przemocy epistemologicznej³, piętnowano asymetryczne relacje władzy między badaczem a badanym, krytycznie oceniano także tradycyjny realizm prowadzonych badań. Założony krytycyzm miał być wolny od wszelkich autorytatywnych paradygmatów, miał prezentować „krytyczny i refleksyjny pogląd na przedmiot badania, otwartość na różnorodne wpływy przejawiane wobec wszystkiego, co mogło mieć znaczenie praktyczne, oraz tolerancyjne traktowanie względności wyników analiz terenowych i pewnych projektów badawczych”⁴.

Przyglądając się z innej strony literaturze antropologicznej, można także odnieść wrażenie o niejaki minoderyjności czy narcyzmie naszej dyscypliny, która tak lubi się w siebie wpatrywać, a konkretnie antropolodzy lubią się przeglądać w swojej praktyce zawodowej. Dywagują, co powinni, a czego nie, jakby ciągle pragnęli potwierdzać swą „niewinność”. Czyżby to były refleksy kompleksu „mitu założycielskiego” antropologii, która niegdyś sprzyjała polityce kolonizacyjnej we wszystkich jej aspektach?

Kwestie etyczne we współczesnych badaniach antropologicznych sprowadzają się nie tylko do uwarunkowań badań i relacji z badanymi. Wszak wypracowaliśmy szlachetną postawę, która ma jawnie dla wszystkich stron uczestniczących w procesie badawczym określać cel badań, a w nich przyjmujemy postawę „poznawczo naiwną” i uznajemy w pełni podmiotowość badanych⁵. Badany jest więc kompetentnym informatorem, a badanie traktuje się jako swoistą wymianę (wzajemność międzyludzką). Porzuca się „hermeneutykę podejrzliwości”, którą zastępuje otwarta wymiana oparta na umowie, zaufaniu i wzajemnym szacunku. Badania jako całość stają się więc wspólną drogą, w której badani znają swoje życie, a my jako badacze mamy swoje różne dyspozycje badawcze – i żadne z tych narzędzi nie jest sztywne, i może być modyfikowane w trakcie procesu badawczego⁶. Natomiast wszystkie ukryte działania badacza będą oceniane moralnie nagannie jako manipulacje badawcze⁷. Przyjmuje się zatem podejście dialogowe.

Kwestie etyczne to także wejście we współczesną rzeczywistość, a zwłaszcza w tzw. sprawy trudne, które są interesujące i warte podjęcia. Owo wejście to

³ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więźnia*, tł. T. Komendant, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1993.

⁴ W polskiej literaturze dyskusje na temat etyczności w antropologii były zauważalne dopiero po 2000 r.: np. dyskusja w czasopiśmie „(op. cit.)” (2004–2006); publikacja *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, red. M. Brocki, R. Górnay, W. Kuligowski, Wydawnictwo Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006; seminarium antropologiczne w Pluskach, publikacja: *Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Wydawnictwo Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2007; konferencja w Krakowie: *Antropologia zaangażowana(?)*, 2008.

⁵ A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1993.

⁶ Tamże.

⁷ E. Shils, *The Academic Ethic*, University of Chicago Press, Chicago 1984.

(chcąc nie chcąc) także wywieranie jakiegoś wpływu na tę rzeczywistość. Badacz staje się zaangażowany w naprawę rzeczywistości, zostaje stronnikiem odrzuconych czy pokrzywdzonych⁸. Należy sobie zdawać sprawę, że we współczesnym społeczeństwie funkcjonują grupy uprzywilejowane względem innych i choć różne mogą być przyczyny owego uprzywilejowania (np. wynikające z kapitalistycznych czy politycznych relacji), to społeczna opresja wobec nieuprzywilejowanych silnie rozpowszechnia się zwłaszcza tam, gdzie oni sami akceptują swój podrzędny status jako naturalny czy nieunikniony.

Oczywiście w sprawach „trudnych” często nie sposób pozbyć się emocjonalnego zaangażowania badacza. Do takich zjawisk jest zwykle także utrudniony dostęp. Rodzą się tu już na wstępie problemy, np. dotyczące wiarygodności badanych, niechęci do udzielania informacji, czy wręcz brak zgody na badanie danego problemu. W kontekście takich przeszkód ważna staje się przede wszystkim intuicja badawcza i doświadczenie badacza. Trudno też dotrzeć do pewnych grup: ludzi wykluczonych, do społeczności lokalnych, zamkniętych, do różnych grup interesów itp. Zdarzają się też zjawiska budzące wątpliwości etyczne, np. jakieś działania zakulisowe, konflikty interesów itp. Ogólnie można powiedzieć o trzech obszarach trudności:

- a) o trudno dostępnych zjawiskach czy problemach badawczych: ukrytych, dotyczących ludzi wykluczonych, działań zamkniętych, związanych np. z religią, seksem, intymnością itp.;
- b) o trudnych „obszarach badawczych”: np. instytucje zamknięte, totalne, grupy wyznaniowe, grupy ekskluzywne, grupy interesów itp.;
- c) o użyciu trudniejszych metod badawczych: obserwacja uczestnicząca, wywiad pogłębiony, studium przypadku (*case study*).

W takich kontekstach nie zawsze wystarcza nawiązanie ciepłych, prywatnych relacji z informatorami (co zresztą czasem sprzyja manipulowaniu nimi), sytuacja może także wywoływać emocjonalny stosunek u badacza, możliwa jest też okoliczność powstania konfliktu między rolą badacza, a chęcią działania czy niesienia pomocy. Z tymi kwestiami zderzyłam się w swoich badaniach⁹.

Studium przypadku – jedna z moich ulubionych metod podejścia badawczego¹⁰ – wydaje się szczególnie przydatna w identyfikowaniu i interpretowaniu problemów często „inaczej przedstawianych” na przykład przez oficjalne instytucje i ich rzeczników. Bywa także, iż wobec studium przypadku powtarza

⁸ D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy tekstu i interakcji*, tł. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 287–288.

⁹ Myślę tu przede wszystkim o realizowanym przeze mnie w 2014 r. w Powiatowym Urzędzie Pracy w Łodzi projekcie badawczym: „Infrastruktura kulturalna i formuły działania urzędu pracy w nowej sytuacji kulturowej wobec stanu świadomości i praktyk osób bezrobotnych”. Analizy tych kwestii znajdują się w przygotowanej do druku mojej książce: *Estetyczne i etyczne aspekty współczesnej antropologii*.

¹⁰ Takie studia podjęłam już w latach 80.; zob. K. Piątkowska, *Kultura a ikonosfera. Etnologiczne studium wybranych przykładów ze wsi współczesnej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XXXIII, Łódź 1994.

się pewne nieporozumienia – a to, że wiedza ogólnoteoretyczna jest wartościowsza od wiedzy konkretnej, uwarunkowanej kontekstowo; a to, że takie studium nie wnosi wiele do rozwoju nauki, bo nie posługuje się uogólnieniami; a to, że takie studium jest użyteczne co najwyżej do budowania hipotez; a to, że takie studium zawiera w sobie „skrzywienie” skierowane ku weryfikacji i ma rzekomo sprzyjać skłonności badacza do potwierdzania wcześniej przyjętych założeń – i wreszcie to, o rzekomej niemożności rozwinięcia ogólnych twierdzeń i teorii na podstawie konkretnego studium przypadku. Te zarzuty obecnie nie wytrzymują krytyki, a już wiele lat temu znany metodolog Thomas Kuhn mawiał, że dyscyplina pozbawiona studiów przypadku jest nieefektywna. Wszak częściej zdarza się nam falsyfikować hipotezy, niż je potwierdzać.

W sprawach „trudnych” nie może spełniać się klasyczna zasada badań antropologicznych, czyli „autorytet doświadczenia” badacza (por. np. badania Tomasza Rakowskiego¹¹ dotyczące ubóstwa – tę rzeczywistość przedstawia autor jako obcy świat, a siebie jako obcego wobec badanych). Wiadomo, że bieda jako materialna rzeczywistość niesamowicie degraduje jakość życia bardzo wielu ludzi w dzisiejszym świecie. Dlatego liczni badacze pisząc o tym, zauważają moralne i polityczne uwarunkowania tego pojęcia: „Jeśli termin »bieda« niesie ze sobą implikację i moralny nakaz, że coś powinno się z nią zrobić, to badania biedy dopiero wówczas zyskują ostateczne uzasadnienie, gdy wpływają na indywidualne i społeczne postawy oraz działania. Trzeba o tym stale pamiętać, jeśli dyskusja na temat definicji biedy nie ma stać się debatą akademicką w stylu Nerona: semantyczną i statystyczną sprzeczką o charakterze pasożytniczym, voyeurystycznym i zupełnie niekonstruktywnym, traktującą »biednych« jako bierny przedmiot uwagi, czy to niegroźny, czy stanowiący zagrożenie – słowem, dyskusją, która będzie częścią problemu, a nie rozwiązaniem”¹². Ta refleksja powinna być przestrożą dla uczonych i zaporą przed przedmiotowym traktowaniem ludzi dotkniętych tym nieszczęściem; wiedza badacza rodzi się tu z doświadczenia realizowanego w dialogu, a nie tylko z teorii i opracowań problemu przez innych badaczy.

Oczywiście, co do metodologii samych badań, to aby poprawić „jakość badań jakościowych” w takich przypadkach, stosujemy triangulację danych (korzystamy z różnych źródeł), a także triangulację teoretyczną (stosujemy różne ujęcia teoretyczne do interpretacji materiału – ja np. hermeneutykę i metodę semiotyczną) i triangulację metodologiczną (próbujemy różnych sposobów zbierania danych)¹³.

¹¹ T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemości. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.

¹² D. Piachaud, *Problems in the Definition and Measurement of Poverty*, „Journal Social Policy” 1987, vol. 16 (2), s. 161. Cyt. za: R. Lister, *Bieda*, tł. A. Stanaszek, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007, s. 14.

¹³ U. Flick, *Jakość w badaniach jakościowych*, tł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

Przyjmuję zwykle w analizie zebranych materiałów własne stanowisko **konstruktywistyczne**¹⁴. Nie zajmuję postawy neutralnej, ale refleksyjnie staram się patrzeć na stosowane procedury badawcze. Takie stanowisko zakłada także, iż rzeczywistość jest konstruowana społecznie, a zatem mamy do czynienia z jej wieloma wariantami (przedstawieniami). Jako że wiedza jest generowana w dialogu między uczestnikami procesu badawczego (pojęcie intersubiektywności poszerza się tu o „negocjowanie znaczeń” z badanymi), to rezultatem tego stanu rzeczy jest polisemiczny obraz rzeczywistości. Nie musi on być ujednoczony przez badacza w procesie interpretacji; następuje raczej refleksyjna rekonstrukcja świata badanych lub jego fragmentów¹⁵. Narracja badacza staje się wówczas swego rodzaju „opowieścią niedomkniętą”. W tak zaprojektowanych badaniach tradycyjnie rozumiane pojęcia odnoszące się do rzetelności i przede wszystkim trafności wyciąganych wniosków są przededefiniowane: można wtedy mówić o trafności komunikacyjnej i pragmatycznej¹⁶. Ta pierwsza jest potwierdzona w publicznej, racjonalnej dyskusji z wszystkimi podmiotami zainteresowanymi problemem, a nie tylko w gronie zawodowych antropologów. Trafność pragmatyczna natomiast jest kryterium weryfikującym wyniki badań nie tylko w aspekcie użyteczności teoretycznej, ale i społecznej. Wartość tych wyników może być oceniana przez badanych, ale także tych, którzy są zdolni je wykorzystać w praktyce, w celu wprowadzenia pożądanych zmian (w przypadku moich badań: przedstawiciele instytucji). Konteksty instytucjonalne, kulturowe są tu – rozumie się – istotne, jednak nie usuwa to na plan dalszy kwestii etycznych, takich jak: troska, uprzejmość, partycypacja itp., wynikających ze swoistej zgodności między przeżyciami badanych, a uwzględnieniem ich w interpretacji przez badacza¹⁷.

W polskiej antropologii stanowiska badawcze odnośnie do zaangażowania układają się na swoistym *continuum* od takich, w których wyraża się przekonanie, iż uprawianie antropologii powinno wynikać z bezinteresownej ciekawości naukowej¹⁸, po zaangażowanie w problemy badanych¹⁹. Nancy Scheper-Hughes zaproponowała delimitację między antropologiem-observatorem (obserwacja odnosi tę dyscyplinę do tzw. nauki naturalnej – *episteme*) a antropologiem-świadkiem²⁰. W drugim przypadku antropologia wchodzi w alians z filozofią moralną, badacz jest w środku wydarzeń, przyjmuje postawę odpowiedzialną,

¹⁴ Zob. M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, tł. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 210–244.

¹⁵ S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

¹⁸ M. Brocki, *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.

¹⁹ J. Tokarska-Bakir, *Wypowiedź*, „(op. cit.)”, nr 19–20, 2004.

²⁰ N. Scheper-Hughes, *The Primacy of the Ethical: Propositions for a Militant Anthropology*, „Current Anthropology” 1995, t. 36, nr 3, s. 409–440.

refleksyjną moralnie, zaangażowaną, która potrafi osądzić i stanąć po czyjejś stronie. Oczywiście nie zawsze trzeba się zgadzać z tym, co pociąga za sobą antropologiczna praktyka badania innych światów przez zaangażowany kontakt²¹. Karen Hastrup zauważa jednak, że zaangażowanie w świat wiąże się w perspektywie epistemologicznej z odpowiedzialnością. „W aktualnym trybie uprawiania antropologii przyjmuje się, że ludzie nie tylko reagują na wydarzenia zewnętrzne, lecz na nie odpowiadają. W odróżnieniu od reakcji odpowiedź łączy się z uświadomieniem sobie »ja« jako zdolnego do działania. Im więcej pojawia się doświadczeń będącym źródłem obaw, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że ludzie są w mniejszym czy większym stopniu odpowiedzialni za to, co im się przytrafia. Interakcja między ludźmi, czy między człowiekiem a środowiskiem zawsze opiera się na pewnego rodzaju wymuszeniu. To element naszego ucieleśnionego doświadczenia”²². To „ja” wydaje sądy oparte na doświadczeniu świata i ludzi.

Gdy proponuje się praktyczne wykorzystanie wiedzy antropologicznej, może pojawić się także wątpliwość zgłaszana ze strony badaczy-obszerników, którzy będą kwestionować wartość poznawczą działań badaczy zaangażowanych (zdaniem tych pierwszych takie działania zaprzeczają wytwarzaniu wartościowej wiedzy). Akcentuje się wówczas, że antropolog, który opowiada się po którejś ze stron, przestaje być wiarygodny, gdyż reprezentuje tylko jeden punkt widzenia (a przecież kolejną zasadą antropologicznego działania jest zasada kontrpunktu – jednoczesnego spojrzenia na problem jakby z wielu punktów widzenia). Poza tym walka np. z „nierównością”, „niesprawiedliwością”, czy „wyzyskiem”, w imię „sprawiedliwości społecznej” sugeruje istnienie jakiegoś idealnego społeczeństwa. Takie badania czy takie praktyki – niektórym kojarzą się z inżynierią społeczną. Z drugiej strony, dyscyplina w ramach której teorie stanowią wartość samą w sobie, może także budzić wątpliwości etyczne. Oczywiście bywa, że wiedza wytwarzana przez antropologię może pomóc w rozwiązaniu rozmaitych problemów społecznych, jednak wielu antropologów, być może na skutek tego rodzaju wątpliwości, rezygnuje z wszelkiego zaangażowania, wybierając bezpieczną pozycję niezaangażowanego, akademickiego badacza.

Jednakże zawsze praktyka antropologiczna odwołuje się do faktów, które często argumentowane są osobistym doświadczeniem badacza: mówi się wtedy o tzw. „twardych faktach”, oczywistych w swej fundamentalnej obiektywności. Amerykański filozof pragmatyk Richard Rorty podkreślał, że „twardość” faktów nie jest umiejscawiana w nich samych, lecz „wynika po prostu z uprzednio zawartych w ramach danej wspólnoty porozumień co do następstw pewnego wydarzenia”²³, czyli jest umiejscawiana w społeczeństwie, które się co do nich

²¹ K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

²² Tamże, s. 190.

²³ R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tł. J. Margański, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999, s. 123.

zgadza. Z perspektywy konstruktywistycznej kwestia twardości może być sformułowana tak: „jeśli przyjmiecie moje założenia, zgodzicie się na pewne wartości, przyjmiecie proponowaną koncepcję świata (życia) – to powiemy wspólnie, że takie są fakty. Jeśli natomiast macie swoje założenia, wartości itd. i być może inne fakty – to wykażcie moje błędy logiczne. Bo jeśli nasze perspektywy się nie zazębiają, trudno nam wspólnie ustalić fakty”²⁴.

Fakty nie mogą być nigdy oderwane od sfery wartości, a wartości ingerują w proces poznawczy. Hilary Putnam pisał: „nasze idee interpretacji, wyjaśniania i inne wypływają tak samo z głębokich i złożonych ludzkich potrzeb, jak wartości etyczne, [...] bez wartości nie mielibyśmy świata”²⁵. Hastrup z kolei spogląda na kwestię twardych faktów w sposób oddający dramatyczną sytuację człowieka w dzisiejszym świecie, mówi np. o głodzie, który jest fundamentalnym problemem współczesności. Zauważa krytycznie, że: „głód oraz inne przejawy cierpienia i nieładu zostały wyłączone z dominującego dyskursu, który oparto na założeniu, że istotą społeczeństwa jest jego porządek i stabilność, podczas gdy nieład ma charakter czasowy. [...] Głód jest twardym faktem, lecz jedynie w świecie, który pozbawiony jest subiektywnego doświadczenia bólu jaki odczuwa pojedynczy człowiek, społecznego rozkładu i katastrofy emocjonalnej jakie głód pociąga za sobą”²⁶. Niewątpliwie ten „fakt” jest mocno nacechowany etycznie, i duńska antropolożka wyraźnie podkreśla, że nasza dyscyplina winna o tym mówić własnym głosem. „Sama antropologia powinna starać się tworzyć twarde fakty, tzn. fakty dotyczące tego, nad czym można dojść do porozumienia: na tym przecież [...] polega obiektywność”²⁷.

Kwestie etyczne zależne są także od paradygmatu dyscypliny, który przyjmujemy, co jest chyba oczywiste. Sądzę jednak, że zarówno zaangażowanie, jak i jego brak, są wyrazem etycznego i politycznego stanowiska badacza wobec nauki i świata. Dlatego problemy etyczne mogą być rozpatrywane także na poziomie światopoglądu poszczególnych naukowców. Łączy się to z kolejną odsłoną dylematów uprawiania nauki dotyczącej sfery *praxis* – koniunkturalizmu, potrzeby hubrystycznej, na którą wskazywał Józef Koziielecki²⁸, odnosząc się do imperatywu wzrostu poczucia własnej wartości, podnoszenia – choćby złudnego – własnych kompetencji, czy po prostu pragnienia samowywyższania się, co nazywane jest w psychologii poznawczej motywem autowaloryzacji²⁹.

²⁴ K. Piątkowski, *Mit – historia – pamięć. Kulturowe konteksty antropologii/etnologii*, Wydawnictwo Księży Młyn, Łódź 2011, s. 41.

²⁵ H. Putnam, *Realism with a Human Face*, Harvard University Press, Cambridge–London 1992. Zob. także: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tł. A. Globrer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

²⁶ K. Hastrup, *dz. cyt.*, s. 188.

²⁷ Tamże, s. 189.

²⁸ J. Koziielecki, *Potrzeba hubrystyczna a działanie transgresyjne*, „Przegląd Psychologiczny” 1984, nr 2, s. 321–336; tegoż, *Zarys koncepcji transgresyjnej człowieka*, „Studia Socjologiczne” 1985, nr 3–4, s. 109–128.

²⁹ S. Ślaski, *Zachowania transgresyjne – próba psychologicznego pomiaru*, „Przegląd Psychologiczny” 2010, nr 4, s. 404.

Konsekwencje dotyczą nie tylko ambicji kreowania działań wyjątkowych czy wręcz zadufania w sobie, ale także możliwości wywierania wpływu na innych, uzyskiwania władzy i społecznego znaczenia, co przekłada się choćby na ilość cytowań, która została włączona w parametry tzw. oceny naukowca, wielość zaproszeń ze środowisk politycznych, biznesowych i celebryckich, wreszcie znaczących sukcesów finansowych sprokurowanych przez instytucje przyznające granty i oceniających ekspertów, struktury konsekrujące – kapituły różnych odznaczeń i ciała namaszczone. Iluż współczesnych badaczy przeobraża się w kolekcjonerów wszelkich możliwych tytułów, stanowisk, kreatorów eksperckich instytucji i nieomylnych diagnostów rzeczywistości, również tego fragmentu, w którym sami funkcjonują.

W 2015 r. Andrzej Lech w tekście *Etnografia historyczna w ujęciu Bohdana Baranowskiego (w 100. rocznicę urodzin Mistrza)* napisał m.in. tak: „Efekty Jego badań mieściły w sobie nie tylko drobniejsze czy większe analizy badawcze, ale także prace o walorach syntez obejmujących swoim zasięgiem przedmiotowym dawne ziemie łęczycko-sieradzkie, rawskie, obszar ziemi wieluńskiej, wschodnie tereny I Rzeczypospolitej. Były to nawet publikacje wyodrębniające jako regiony wieloczynnikowe (historyczno-geograficzno-etnograficzne) nowe, dotychczas nierozpoznane badaniami obszary. Mniejszy dorobek, ale jakże istotny dla etnografii historycznej, w ujęciu Profesora, dotyczył dawnej demonologii. Udowodnił, prowadząc rozwinięte badania nad wierzeniami ludu, istnienie w nich pewnych reliktyw wierzeń przedchrześcijańskich. Potrafił odnieść je do różnych regionów i jednocześnie wskazać wpływ chrystianizacji na ugruntowanie się w świadomości społecznej lokalnych demonów (głównie diabła) jako przedstawicieli piekła”³⁰.

No cóż, rzeczywistość diametralnie się zmieniła. Kiedyś badaczom potrzebna była przyzwoitość, nieustanna ciekawość i chęć zgłębiania swojego świata, oraz świadomość społecznej misji. W tamtym kontekście słowa Papieża Franciszka, wypowiedziane podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie (2016) może nie byłyby niezbędne: „Pragnienie władzy, wielkości i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką”. Na zawsze pozostanie nostalgia za jednoznacznością powinności uczonych.

³⁰ A. Lech, *Etnografia historyczna w ujęciu Bohdana Baranowskiego (w 100. rocznicę urodzin Mistrza)*, „Zeszyty Wiejskie”, Z. XXI, 2015, s. 13.

Ethical aspects in “difficult problems” research

The author addresses the issue of the ethical aspects of research that are relevant to contemporary anthropological practice. They appear particularly in the study of “difficult problems”, which refer to the hard phenomenon (hidden, of people excluded and closed activities). The author refers to her own research experiences, talking about commitment to unfavorable changes for people affected by difficult situations (e.g. unemployment, poverty). Researcher knowledge came mainly from the experience from a dialogue with people, who cannot be treated objectively. She emphasize that anthropology should talk about such aspects with its own voice.